

SCENARIUSZ FILMA DOKUMENTALNEGO 600m.

1. P r a c a

W detaluach, bliskich planach, bez możliwości sidentyfikowania oglądamy pracujące maszyny. Skomplikowane zespoły trybów poruszające się w jednym rytmie, części wykonujące te same ruchy. Drgające części urządzeń, koła zamachowe, pasy transmisyjne. Dopiero kiedy pokazujemy szpulki i siatki pulsujących nitok widać, że jesteśmy w fabryce włókienniczej. Maszyny zatrzymuje się, potem druga. Cisza.

Gwałtowna, rytmiczna muzyka. Teraz widzimy ludzi - robotnicy gimnastykują się. To gimnastyka odprężająca. Przysiady, wznoszenie ramion, skłony tułowia - rzędy kobiet i mężczyzn między nieruchomymi maszynami. Muzyka. Komendy instruktora - i raz i dwa, - i raz i dwa. Wyrzucane w górę ręce, znikające z kadru głowy, przysiady, klaskające dłonie. Instruktor - i raz i dość.

Stopniowo wznoszący się hałas maszyn. Przes nieostre, biegnące we wszystkich kierunkach nitki i drgające części oglądamy twarze kobiet przy końcu trzeciej zmiany, nad rzędem. Zmęczone twarze, bliskie, statyczne plany, widoczny na nich upór. Zamykające się oczy, niewidzące, szlachetny upór, zmęczenie ciężką pracą. Mechaniczne ruchy, nieruchome, bez wyrazu twarze typowych przadek 35 - 40 lat.

Twarz kobiety.

Twarz kobiety.

Twarz.

Hałas sięga szczytu: pokazujemy oświetlone od wewnątrz okna pracujących w nocy fabryk. Panoramy po nich. Jągot trwa.

2. O b y c z a j e

Widziana od dołu studnia podwórza, w górze kwadrat nieba. Panoramujemy w dół, okna, balkony, aż do stojących na podwórzu, zagnionych w kamerę dzieci. Portrety.

Chlupoczące w butelkach wino na wyładowanym skrzynkami samochodzie. Na lepki "WIEC", chlupocząca ciecz.

Zmęczony facet na ławce parkowej. Niewidzący wzrok.

Zdejmowana z wyładowanego samochodu skrzynka z winem. Następna.

Dwaj panowie całujący się wylewając. Obserwacja.

Dziecko w drzwiach stróżówki. Kopie padającą obok piłkę.

Facet próbujący odnaleźć kierunek. Bardzo mu trudno.

Zabawa dzieci na paworku, nie bardzo krzykliwa. Dzieci o twarzach ze zdjęć Dziworskiego. Dziewczynka oparta o mur. Z troską twarz dorosłego człowieka. Patrzymy na to dziecko długo.

Przez migające samochody obserwujemy stojących na rogach chłopców. Nic właściwie nie robią. Stoją. Czasami, rzadko zaczepiają dziewczyny. Palą papierosy. Patrzają. Stoją. Tacy sami chłopcy w bramach. Jazda wzdłuż ulicy Wschodniej, Kamiennej, Abramowskiego. /może pod koniec sekwencji demaskujemy kamerę - reakcje chłopców na nią./ W każdej bramie stoją. Inne bramy, tacy sami ludzie.

Okna. W oknach nieruchomo, wpatrzeni poza kamerę ludzie. Młodzi i starzy, ludzie, którzy coś zamierzali, czegoś nie zrobili. Twarze spokojne, tęskniące, statyczne. Zniekształcone przez szyby. Niektórzy trzymają ręce na podłożonych poduszkach, wyglądają parami i z psami. Patrzymy na nich, bliskie plany, cisza.

3. U r o c z y s t o ść

"Niech żyją Łódzcy włókniarze", "Dzień włókniarza - świętem Łódzkiej klasy robotniczej". Rozwijane transparenty. Zawieszane nad Piotrkowską. Kilka razy.

Dyrektor zakładów przemawia z mównicy: ... "doceniają pracę tysięcy pracowników przemysłu włókienniczego".... Wielka hala fabryczna pełna ludzi. Robocze ubrania - jest dzień pracy. Siedzą, stoją, dym z papierosów. To o nich mówi dyrektor - słuchają. Wędrujemy wzdłuż szeregów, twarze mężczyzn i kobiet. Słyszymy wywoływane nazwiska za nagrodzonych.

Już stoją na podwyższeniu. Skupiamy się na starej robotnicy. Stoi niepewna, nie spodziewała się wyróżnienia.

Twarz dekorowanej kobiety.

Poważna, skupiona twarz, obok inne, podobne.

Moment dekoracji naszej robotnicy, ręce przypinające wstążkę. Na bluzce tkacki odznaczenie. Zaśniewana spogląda na nie, w dół. Obserwujemy ją słuchamy, kiedy dziękuje. Wzruszenie, nieskładne słowa, może żny. Długa brawa, patrzymy ciągle na bohaterkę dnia Hala pełna ludzi. I znowu ona - dziś najważniejsza.

4. C i u k s z a

Tytuł w gazecie, najazd. "Ciuksha znowu zagrożony". I następny: "Radio-słuchacze i czytelnicy bronią respektu Ciukshy."

Staruszka z domu rencistów mówi:..."ten zespół towarzyszy mi od najmłodszych lat, dlatego teraz, kiedy niewiele mi już zostało, zabiera się najmilszych towarzyszy mojego życia." Inna: ..."Mał kiedy już umierał...jeszcze wtedy kazał włączyć radio, jeszcze wtedy pamiętał.." Młody fryzjer twierdzi, że jak nastawigłownik, a gra Ciuksza - klientów jest więcej - przychodzi posłuchać, przy okazji golenie strzyżenie. Kilku czekających w kolejce mężczyzn, kiwają głowami. Tylko elegancko uczesani faceci ze zdjęć reklamowych pozostają niewzruszeni. Wz Wytwórni odzieży z dzianin robotnice urządziły wiec - "żądamy cofnięcia rozwiązania..."..."nie pozwolimy.. Pokazujemy opuszczone na chwilę maszyny do robienia dziurek, przyszywania guzików, odłożone nożyczki, nici. Kobiety krzyczą: "Niech żyje Ciuksza... Brawo Ciuksza "

Ciuksza żyje. W czasie próby uspakaja członków swojej orkiestry, stuk pałeczką. Wznosi ramiona - i już mandoliny grają neapolitański walczyk.

5. Chęć posiadania

Słuchając tej muzyki patrzymy na twarze ludzi przez stojące na wystawach telewizory, motocykle, suknie i welony ślubne, futra, m ble. Twarze ożywione, dyskutujące wady i zalety wystawionych przedmiotów, tęskniące do rzeczy. Twarz. Inna.

Twarz. Coraz bliższe plany, cłaśniejsze. Radiowa muzyczna wśród gwaru ulicy przechodzi w komunikat TOTOLOTKA... z trzema trafieniami - wygrana po za dwadzieścia trzy złote...." Potem hałaśliwa muzyka.

Tłok do naprędcie urządnego stoiska z przecenionymi ubraniami. Klótnie, kobiety ciasno obiegają kilka biurowych stołów, które pełnią tu rolę lady, odgradzają klientów od wyładowanych samochodów. Ułożone na kupie w ciężarówkach ubrania, płaszcze. Kobiety sięgając przez ladę, dotykają materiału. Wielkie afisze "Płaszcze męskie 180 zł, damskie od 130zł" są tłem dla kolejki. Oglądamy mężczyzn przymierzających płaszcze, chłopców w kurtoczkał i kobiety sprawdzające jakość trzysztotowych pończoch. Mężczyźni obracają się bezradnie przed śonami, zadowoleni, jeżeli płaszcz jest tylko trochę za duży. Ale jeszcze częściej nikt nic nie gierzy, /napór kolejki z tyłu/ okazja - więc się kupuje często po kilka par pończoch i spodenek gąmnastycznych. Ekspedientki podają towar wprost z samochodów. Gehrypła muzyka i reklamy z wielkich głośników towarzyszą całej sekwencji. Oddalamy się pokazując długość kolejki, tłum.

6. Niedzielne zabawy

Cisza. Puste, długie korytarsze ulic. Przez daleką przecznicę przejeżdża tramwaj, agrzyt. Miasto wygląda jak zostawione samemu sobie. Piotrkowska na której nie ma nikogo. Jeszcze jeden tramwaj. Rędy zamknię-

tych sklepów. Ulice.

Otwierając się okno. Komunikat meteorologiczny: ".....słonecznie, zachmurzenie niewielkie..temperatura..." Potem muzyka.

Starsi panowie grają w warcaby na kamiennych szachownicach. Namaszczone ruchy, poważne twarze, wianuszek kibiców.

Obserwujemy zabawy w parku - gonitwy psów, zabawy dzieci i przytulone pary, zaglądnętych do wózka, zachwyconych rodziców.

Starszy pan w okularach kręci korbką niewielkiej prądnicy. "U mnie każdy może siłę swojego charakteru sprawdzić..." Silny blondyn trzyma w dłoni dwa wychodzące z prądnicy przewody. Szef kręci mocniej, z ironią i podziwem patrzy na torturowanego. Zachwycone twarze kobiet. Co za mężczyzna! "...sto siedemdziesiąt, sto osiemdziesiąt..." Facet puszcza przewody, już prawie stępszał. Smier podziwu.

Big-beat. W parku Poniatowskiego na niedzielnej imprezie "Uczymy się polskiej piosenki" chałturowy śpiewak i konferansjersarabiają na chleb. Na widowni trwają zaloty, sprzedawca poleca sezamki, ktoś robi kopcina z kliszy. Dym, dziewczyny piszą. Śpiewak przerywa rzewną melodię, grozi przerwaniem imprezy i po chwili nie zmieniając tonu: "...czekam na ciebie, kochana pod mokrymi drzewami..." Dziewczynki przepisują tekst piosenki, para staruszków - gołąbeczków podśpiewuje sobie nieśmiało. Konferansjer wzywa chętnych do konkursu na wykonawcę. Co niedziela występują ci sami - wszyscy się znają. Dziewczyna śpiewa - zmienia się publiczność.

Stadion - oglądamy tych dla których te zawody to spotkanie towarzyskie. Czytających gazetę, słuchających transystorów, pijanych i tylko trochę zmęczonych, sprowadzone tu na siłę sony. Wyraz ich twarzy nie zmienia się, kiedy ruczające motory zagłuszają melodię. Bieg się kończy.

Przez wąską bramę z trudem wydostaje się tłum ze stadionu. Powoli powstawa się naprzód, równomiernie wyszła cały kadr.

7. K a m i e n n e m i a s t o

Podwórka - studnie. Kamienne korytarze. Okna, ściany, ściany. Blisko przy sobie stojące domy przedwojennych osiedli robotniczych /widzew, ul. Ogrodowa/ Znowu ciasna, kamienna zabudowa śródmieścia.

Telewizor. Spiker mówi: "Lada je y Łódzkie wiadomości dnia..." Od telewizora panorama na wnętrza przeludnionych mieszkań. /tyły Piotrkowskiej, Wólczańska, Bażuty, Chojny./ Ciasnota możliwa fo pokazania wyłącznie kamerą. Spiker /off/ mówi: "...plan wykonali budowniczowie w 100%. Wykorzystano 97,5% siły roboczej i 200% zgromadzonych materiałów budowlanych..." Wędrówki po kilku takich mieszkaniach. Klatki schodowe bez tynku, zniszczone elewacje, domy bez cery. Bramy, sakamarki. Spiker: "...Wiele tuż i wysiłku budowlanych pochłonęły remonty kapitalne. Kino trudności zdokazno jednak wykonać

saplancowane remonty, a nawet nieznacznie przekroczyć plany?

Pisana długopisem karteczka: "Samotny poszukuje pokoju przy rodzinie",
inne. Dziesiątki takich karteczek na - mozaika na ścianach domów przy niek-
tórych przystankach tramwajowych. Takie same kartki na słupach.

Wciśnięte w kamienną zabudowę drewniaki. Tabliczki: "Przeznaczony do
rozbiórki". Numer domu - po odjeździe okazuje się, że domu nie ma, została
stojąca na słupku tabliczka.

Zbudowany między starymi kamiennicami dziesięciopiętrowic. Robotnica
czyszcząca zachłapane wapnem okna.

Wyte okno - widoczne ~~z~~^{jaśnie} wewnątrz pustego jasnego mieszkania.

Odpryskujący z szyby tynk.

Wyte okno.

W szybach poruszanych w takt pracy odbija się słońce, bliki w kancerze.
Kilkakrotnie, aż do całkowitego rozjaśnienia okramu.